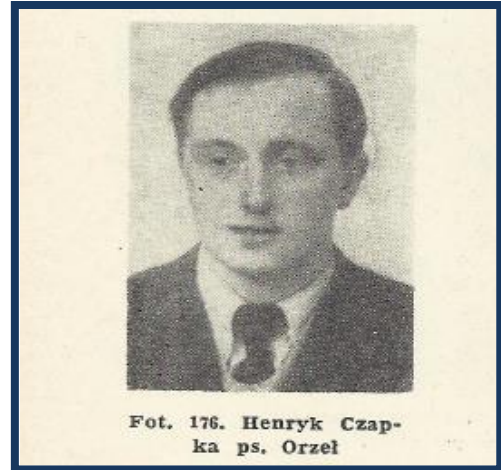




Henryk Czapka pseudonim
„Orzeł”(1924-2014)

Ryszard Czapka pseudonim
„Jastrząb”(1923-1944)



Pragnę przedstawić mojego pradziadka stryjecznego, który był dzielnym żołnierzem walczącym o Naszą Wolność.

Henryk Czapka pseudonim „Orzeł” urodził się 30.08.1924r. w Józefowie. Jego rodzicami byli Henryk Czapka urodzony w Józefowie w 1893r., który zmarł w 1977r. i Leokadia Czapka z domu Ruszowska urodzona w 1894r. w Szczepieszynie, która zmarła w 1946r. Miał dwóch braci: Zygmunta (1920-1977) i Ryszarda (1923-1943) oraz siostrę Marię (1921-2003). Był zaprzysiężony w Armii Krajowej 2-go lutego 1942r. Henryk Czapka był bratem prababci od strony mojej mamy. Należał do oddziałów AK. Jego pierwszym dowódcą był Konrad Bartoszewski pseudonim "Wir". Pradziadek brał również udział w akcjach dywersyjnych i bojowych przeprowadzanych przez oddziały AK Józefów pod dowództwem por. Edwarda Błaszczaka „Groma” i Hieronima Mięca „Korsarza”. Rejon józefowski miał szczególne znaczenie w trakcie II wojny światowej. Przebiegał tędy szlak kolejowy łączący Lubelszczyznę ze wschodem (kierunek Lwów) i był to strategiczny obszar dla okupanta.



Grom wśród swoich żołnierzy

W 1941r. przed świętami Bożego Narodzenia zebrano wszystkich młodych, którzy chcieli należeć do konspiracji. Mieli oni jeden cel – walkę z Niemcami. Byli dumni z tego, że przed ukończeniem osiemnastego roku życia mogli walczyć z okupantem. Cała okolica Biłgoraja, Józefowa, Łukowej, Aleksandrowa i Babic miała jednego, wspólnego wroga. Jak mówił mój pradziadek: „nikt nikogo się nie obawiał, tylko Niemców”.

26 lutego 1943 roku Niemcy rozstrzelali na rynku w Józefowie ojca, matkę i osiemnastoletnią siostrę „Wira”. Zbrodnia była ostrzeżeniem i zemstą za masowy udział partyzantów rejonu józefowskiego w wydarzeniach lutowych z 1943 roku, zwanych również powstaniem józefowskim lub zamojskim. Przyczyną egzekucji pierwszych bohaterów Józefowa było rozwścieczenie Hitlerowców spowodowane rozbiciem posterunku policji w Józefowie przez oddział Czesława Mużacza pseudonim „Selim”, który został w tej akcji postrzelony i wywieziony furmanką do szpitala. Tego dnia, 25 lutego 1943 roku uwolniono „Wira” i jego zastępcę Hieronima Miąca pseudonim „Korsarz”. Egzekucja rodziny Bartoszewskich na rynku w Józefowie była punktem zapalnym w powstaniu oddziału „Leśni” pod dowództwem „Wira”. Henryk Czapka dołączył do oddziałów partyzanckich latem 1943 roku. Jak opowiadał, rodzice nie pozwalali mu iść do lasu, dopóki nie wrócą do domu jego starsi bracia. Najstarszy brat Zygmunt około 1940 roku został wywieziony na roboty do Niemiec. Do rodzinnego domu wrócił po wojnie. Brat Ryszard pseudonim „Jastrząb” zginął 5-tego sierpnia 1943 roku. Wtedy Henryk zaczął aktywnie działać w oddziałach partyzanckich. Młodzi chłopcy meldowali się do pracy przeciwko okupantowi, podawali swój pseudonim, oferowali swoją gotowość do walki i składali przysięgę na wierność Swojej Ojczyźnie Polsce. Pragnęli pełnić honorową służbę, musieli strzec tajemnic Armii Krajowej pod groźbą utraty życia, a przysięgę składali przed Bogiem. Od tej pory prowadzili życie partyzanckie, a oddalenie się, czy ucieczka groziły karą śmierci. Mieszkali w lesie, w ciężkich warunkach, w namiotach z gałęzi, ale jak mówił mój pradziadek „w tym wieku to i pod sosną się można przespać”. Do oddziału „Wira” zgłaszało się wielu młodych ludzi, którzy pracowali przy tworzeniu leśnych placówek, ochronie prymitywnego leśnego szpitala, budowie bunkra Wira, który był rowem wykopany w ziemi i obłożony deskami z niemieckich baraków.

W pierwszym okresie głównym zadaniem grup partyzanckich było organizowanie oddziałów, gromadzenie broni, amunicji i materiałów wybuchowych, rozpoznanie terenu w celu planowania ewentualnych działań taktyczno-bojowych, wprowadzanie zasad konspiracji, przygotowanie bezpiecznych kryjówek, szkolenie młodych ludzi do walki z wrogiem,

przygotowanie zaplecza sanitarnego, ochrona ludności czy prowadzenie działań dywersyjnych. Zarówno Henryk jak i Ryszard, po kapitulacji Polaków walczących w okolicy Józefowa we wrześniu 1939 roku, chodzili po kamieniołomach i zbierali ukrytą w nich broń, która pozostała po ciężkich walkach z Niemcami. Mobilizowali ich do tej działalności nauczyciele. W późniejszym czasie partyzanci podejmowali czynny udział w walce z Hitlerowcami, a ostatnia dekada czerwca 1944r. była walką z regularnymi oddziałami niemieckimi, które otoczyły kordonem Polaków zgromadzonych w roztoczańskim lesie.

W Puszczy Solskiej powstał również między innymi oddział pod dowództwem Józefa Steglińskiego „Corda”. W leśnych oddziałach partyzanckich był reżim jak w wojsku. Odbywały się ćwiczenia, żołnierze pełnili służbę koszarową, musieli przez odpowiedni czas stać na warcie. Codziennie po porannej pobudce prowadzone były szkolenia pod nadzorem instruktora. Każdy z żołnierzy, często na własną rękę organizował sobie broń, karabin. Teren na którym stacjonowali żołnierze oddziałów partyzanckich był trudno dostępny, otoczony mokradłami. Nie mogli odwiedzać rodzin, musieli o chęci każdego opuszczenia jednostki meldować dowódcy i uzyskać jego zgodę.



Sanitariuszka z Puszczy Solskiej

Kolejną jednostką partyzancką działającą na terenie Puszczy Solskiej w trakcie II wojny światowej był pluton kapitana Czesława Mużacza „Selima”. Pradziadek walczył również u jego boku. Praca plutonu polegała na gromadzeniu jak największej ilości broni i organizowaniu propagandy antyniemieckiej. Henryk Czapka razem ze swoim starszym bratem Ryszardem należał do grupy, która odbierała na Floriance zrzuty broni, amunicji,

lekarstw i materiałów opatrunkowych z Anglii. Akcje odbywały się zazwyczaj pod osłoną nocy i były bardzo niebezpieczne. Partyzanci mieli kwatermistrza zaopatrzenia z szerokimi kontaktami w Józefowie. Jeździł on po wioskach, żeby zebrać mąkę i jedzenie od mieszkańców, którzy wspomagali oddziały. Mobilizował on gospodynie do pieczenia chleba, do organizowania żywności dla oddziału liczącego ok. 100 ludzi. Jednostki partyzanckie organizowały napady na folwarki niemieckie w celu pozyskania trzody chlewnej oraz ataki na wagony kolejowe pełne zboża, które potem rozdawały ludziom.



Transport towarów

W trakcie II wojny światowej partyzanci często przeprowadzali potyczki z Niemcami. Napadali na konwojowane transporty materiałów i towarów dla wojsk niemieckich walczących na froncie wschodnim. Narażali swoje życie walcząc z niemieckimi żandarmami. Jednocześnie musieli być czujni we własnym środowisku, wykrywać konfidentów. Zdraycy czaili się wśród ich najbliższych znajomych. Musieli podejmować bardzo trudne życiowe decyzje dbając o utrzymanie partyzanckiej tajemnicy. Organizowali zasadzki na szpicli, którzy przychodzili do wioski w ubraniu cywilnym, kupowali broń, a byli tajnymi agentami Wehrmachtu. Pradziadek Henryk opowiadał o jednej z zasadzek na szpicli, w której brał udział jego brat Ryszard pseudonim "Jastrząb". Chłopaki rzucili się w pogoń za jednym ze szpiegów, który uciekał do urzędu gminy – budynku zajętego przez Niemców, a następnie porwał zakładnika Kolaszyńskiego i ukrył się w oborze. Nawiązała się strzelanina. „Selim” zarządził, żeby odbezpieczyć granat, przetrzymać 2 sekundy i wtedy wrzucić do obory. Niemiec chciał odrzucić granat, który wybuchł mu w rękę, po czym brat pradziadka wraz chłopakami wskoczył do obory i wyciągnął rannego Kolaszyńskiego, którego furmanką zawieziono do szpitala w Biłgoraju. Wszyscy bali się represji, rozpoczęła się otwarta walka

partyzantów z Niemcami. Tego samego dnia tj. 1-go czerwca 1943 roku Niemcy okrążyli Sochy i zamordowali ponad 150 ludzi.

Z relacji partyzantów Niemcy byli okrutni i bezwzględni. Wyrządzali Polakom straszną krzywdę. Każdy bunt czy odważny manewr polskich żołnierzy AK karany był śmiercią wielu mieszkańców okolic Roztocza. Dzielni Polacy niejednokrotnie słyszeli: "Stój bo strzelam!", "Ręce do góry!", nie raz towarzyszyły im uporczywe myśli o ucieczce podczas gdy Niemcy szli z pistoletami w ręku, gotowymi do strzału. Partyzanci pomimo młodego wieku, wykazywali się niezwykłą dorosłością, ciągle mierzyli się z terrorem niemieckim. Przeprowadzili zamach na szefa gestapo - Kolba, który był wydany przez swojego parobka w Biłgoraju. Niemiec wyczuł jednak, że jest na niego szykowana zasadzka i uciekł.

Partyzanci mieli w lesie również radosne chwile. Jak opowiadał pradziadek Henryk, jednym z takich wydarzeń był ślub Czesława Mużacza „Selima” z kurierką z Warszawy. Kurierka przywoziła prasę i broń. W grudniu 1943r. została schwytała przez Niemców podczas podróży pociągiem na trasie pomiędzy Puławami, a Dęblinem. Zatrzymali oni transport kolejowy i zaczęli wszystkich legitymować. Podczas rewizji znaleźli przy kurierce broń. Ona podała Biłgoraj jako miejsce swojego pochodzenia, licząc na to, że w tym mieście partyzanci będą mieli szansę ją odbić. Zgodnie z planem Naziści przewieźli ją do więzienia w Biłgoraju. Ona jednak przygębiona swoją sytuacją, wysłała meldunek przez naczelnika więzienia z prośbą o truciznę, żeby nie zdradzić tajemnic partyzantów. „Selim” zorganizował wówczas oddziały i wezwał do pomocy „Groma”, żeby ją odbić z więzienia. Akcja szczęśliwie się powiodła. Kurierka – Maria Piasecka pseudonim „Żar” została później żoną „Selima”. Pradziadek Henryk niestety nie mógł skorzystać z uczty weselnej, bo był wtedy wyznaczony na ochronę oddziału i wesela. Natomiast zrekompensował sobie nieobecność na weselu następnego dnia, na poprawinach. Z informacji od jego syna, wspominał ten czas z wypiekami na policzkach. To były bardzo radosne chwile, zwłaszcza, że oni byli młodzi, mieli po osiemnaście lat i nie było wtedy czasu na zabawę.

W czerwcu 1944 roku wycofująca się na froncie wschodnim armia niemiecka pod naporem armii sowieckiej postanowiła zlikwidować stacjonującą na Zamojszczyźnie partyzantkę. Z 24 na 25 czerwca 1944 roku w lasach Puszczy Solskiej doszło do jednej z największych bitew partyzanckich podczas II wojny światowej. W oddziałach partyzanckich Armii Krajowej Obwodu Biłgoraj pod dowództwem Konrada Bartoszewskiego „Wira”

walczył wówczas mój pradziadek Henryk Czapka. Odbyła się wówczas jedna z największych i najtragiczniejszych walk partyzanckich podczas II wojny – bitwa pod Osuchami.

W Puszczy Solskiej, w biłgorajskim obwodzie AK stacjonowało wtedy wiele oddziałów partyzanckich, między innymi Konrada Bartoszewskiego „Wira” i Józefa Steglińskiego „Corda”. Niemcy podczas odwrotu, w celu oczyszczenia zaplecza okrążyli partyzantów w czasie akcji „Sturmwind II”. Zorganizowali 30- tysięczną armię uzbrojoną w ciężką broń oraz wsparcie lotnictwa. Bitwa rozegrała się na miesiąc przed tak zwanym „wyzwoleniem” przez Armię Czerwoną datowanym na 22.07.1944r. Mój przodek mówił, że „front był już na granicy przedwojennej Polski i szkoda było umierać”. Dowódca major Kalina zarządził, żeby partyzanci nie wychodzili z okrążenia, bo nie przypuszczał wtedy, że to będzie tak groźny atak wroga. Postanowił o wycofaniu się w głąb bagna mając nadzieję, że Niemcy tam nie wejdą. Ale niestety wojsko okupanta było zdeterminowane i zbliżało się do oddziałów inspektoratu zamojskiego liczącego zaledwie 1200 partyzantów. Żołnierze AK znaleźli się w potrzasku i musieli uciekać w las. Organizowano patrole wywiadowcze, które z przerażeniem widziały szybko zbliżające się wojsko okupanta. Rozpoczęła się otwarta walka. Dowódca „Wir” zdecydował, że najłatwiej będzie się przebić przez linię wroga w pobliżu dowództwa niemieckiego i wtedy przyjąć walkę. Dowódca „Cord” uznał, że od tej chwili każdy z partyzantów powinien próbować się wydostać z opresji na własną rękę. Partyzanci chowali się w jeżyny, wchodzili na szczyty świerków, sosen i przywiązani do pni oczekiwali na wycofanie się wroga. Niestety Niemcom często udawało się wielu z walecznych bohaterów namierzyć i wystrzelać. Część chowała się w bagnach, w jeziorkach i tak przetrwała oblężenie. Z oddziału Henryka Czapki poległo około 10 procent żołnierzy. Część oddziałów wyginęła niemal w całości. Największą liczbę ofiar śmiertelnych poniósł oddział "Corda", z którego zginęło około 80 procent żołnierzy. Po ciężkich, tragicznych walkach partyzanci, którzy przeżyli, musieli się zmierzyć z przerażającym obrazem poległych znajomych. Jak mówił „Orzeł”, wielu ludzi zginęło po zakończeniu bitwy pod Osuchami. Niemcy w późniejszym czasie, 04 lipca 1944r. wyłapali i wymordowali w Biłgoraju oraz Rapach ponad 60 partyzantów. Spalili osiem wsi i wymordowali około 500 cywilów. Kilka tysięcy osób wywieziono do obozów koncentracyjnych.

Symboliczny wymiar bitwy pod Osuchami jest porównywalny z Monte Cassino czy z cmentarzem Orląt Lwowskich, a nie uczono o niej w szkołach. Tak wielkich sił do walki z partyzantami nie użyto nigdzie w Polsce przez cały okres okupacji. Przeżyło około 200

partyzantów. Żołnierze, którzy przeżyli, byli później prześladowani przez NKWD i UB, i przez wiele lat musieli się ukrywać.

Henryk Czapka pseudonim „Orzeł” brał udział w wielu akcjach partyzanckich przeprowadzonych przez oddział „Wira” takich jak udana akcja rozbicia policji ukraińsko-niemieckiej w Łukowej, rozbicie posterunku policji w Józefowie czy uszkodzenie mostu kolejowego w Nowinach. W 1945r. brał udział w uwolnieniu żołnierzy AK z aresztu Urzędu Bezpieczeństwa w Biłgoraju, była to akcja „Burza”, która odbyła się w nocy 27 maja. Po wojnie został zatrzymany przez NKWD i był więziony w UB w Tomaszowie Lubelskim. W latach 1944-1989, kiedy w Polsce Ludowej działał aparat represji, „Orzeł” nie mógł afiszować się ze swoją historią z II wojny światowej. Nie chcąc narażać swoich bliskich na represje, mówił im, że działał w harcerstwie. Przez wiele lat nie mógł wyjawić swoich traumatycznych doświadczeń z czasu wojny. W obawie przed represjami nie mógł gromadzić pamiątek i dowodów swojej wojennej działalności. Nie posiadał żadnego zdjęcia w mundurze. Pomimo, że po zakończeniu II wojny światowej ujawnił się jako żołnierz AK na rynku w Józefowie i oddając broń obiecał, że nie będzie brał udziału w żadnych akcjach przeciwko Polsce Ludowej, potajemnie przeciwstawiał się systemowi komunistycznemu. Po upadku w Polsce komunizmu pradziadek Henryk mógł opowiadać ze szczegółami o swojej partyzanckiej młodości.

Bohater Henryk Czapka zmarł nagle, a przed śmiercią poprosił syna, aby ten wziął udział w pogrzebie „Selima”. Nie wiedział wówczas, że nazajutrz odbędzie jego pogrzeb. Został pochowany 24 maja 2014 roku na cmentarzu w Józefowie.



Bitwa pod Osuchami. Mural na ścianie przy Alejach Jana Pawła 2 i ulicy Hrubieszowskiej w Zamościu.

Walka partyzantów o wolność Naszej Ojczyzny jest dla mnie świadectwem ogromnej odwagi. Jestem pełen podziwu dla chłopaków, którzy byli niewiele starsi ode mnie i już musieli podejmować trudne, życiowe decyzje na granicy życia i śmierci. Ryzykowali swoją przyszłość i byli dumni z tego, że mogli walczyć ze wspólnym wrogiem, z Niemcami. W dniu 30 września 2018 roku został uroczystie odsłonięty mural poświęcony bitwie pod Osuchami. Powstał on na murze zamojskiego Zakładu Karnego. W dzieciństwie, w pierwszą niedzielę wakacji, moja mama rokrocznie była obecna na obchodach rocznicy bitwy pod Osuchami. Dzisiaj przekazuje mi jak być patriotą, jak czerpać naukę z historii i stawać się lepszym Polakiem, a życie moich przodków, pradziadka stryjecznego Henryka Czapki pseudonim „Orzeł” i Ryszarda Czapki pseudonim "Jastrząb" jest dla mnie wzorem do naśladowania.

Karol Maciocha klasa VII
SP nr 2 im. H. Sienkiewicza w Zamościu
Opiekun: Wiesław Nowakowski